



Biuletyn Drużyn Kręgu Instruktorów Harcerskich "Zawisza" im. Andrzeja Małkowskiego w Lublinie

Lublin 15.I.1981 r.

/ do użytku wewnętrznego! /

STANOWISKO RADY NACZELNEJ ZHP I KOMISJI ZJAZDOWEJ WOBEC NIEKTÓRYCH PROBLEMÓW PODĘJMOWANYCH W TOKU DOTYCZASOWEJ DISKUSJI PRZED

VII ZJAZDEM ZHP  
/wyjatk i/

z punktu 1./"Charakter Związku"/

1.4./.../ "Wychowanie harcerskie odbywa się w określonych warunkach społecznych i politycznych. Chcemy wychowywać dla socjalistycznej Polski. Perspektywą ideową i społeczną wyznacza Polska Zjednoczona Partia Robotnicza./.../ ZHP uznaje przewodnią rolę partii w społeczeństwie/.../ Uznajemy także tę przewodnią siłę dla siebie. Rozumiemy ją jako inspirację ideową./.../"

1.5. "Funkcjonowanie ZHP w ramach funkcjonującego modelu organizacyjnego Federacji SZMP nie przyniosło oczekiwanych efektów, nie pomogło organizacji w rozwiązywaniu jej problemów. Opowiadamy się za jednością ideową i współdziałaniem Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Jesteśmy za poszukiwaniem nowych, skutecznych i równoprawnych instytucjonalnych form współpracy organizacji młodzieżowych./.../"

1.7. /.../ "Rozwój ilości drużyn wynikający z potrzeb dzieci i młodzieży musijść w parze z właściwym przygotowaniem kadry./.../ Rozwoju ilościowego organizacji nie mogą ograniczać wskaźniki, są one bowiem przyczyną działań natury administracyjnej, które podważają

podstawowe zasady wychowawcze."

1.8. "ZHP jest organizacją świecką, nie organizuje życia religijnego. Mamy jednak świadomość, że zuchami i harcerzami są dzieci i młodzież wychowana zarówno w duchu religijnym jak i świeckim."

Różnice światopoglądowe nie mogą dzielić członków na tej organizacji a tolerancja względem wobec nich musi być zasadą powszechnego przestrzegania."

1.11. "Korzystne dla ZHP i szkoły w półdziaływanie nie może prowadzić uzależnienia drużyn i szczeprów od dyrekcji szkoły. Szkoła musi traktować harcerstwo jako partnera, który działa samodzielnie, a oceniany może być jedynie przez instancje Związku"



1.12."Podstawa działania Związku jest Statut. Istnieje potrzeba dokonania zmian w aktualnym Statucie ZHP. Władny w tej sprawie jest zjazd organizacji. (...) Do czasu ustalenia zmian kierujemy się ustanowieniami obowiązującego Statutu."

Z punktu 2. ("Harcerstwo jako ruch społeczny i organizacja")

2.1. (...)"Dla zachowania właściwych relacji między harcerstwem rozumianym jako ruch społeczny oraz niezbędnymi dla funkcjonowania ZHP strukturami, regulaminami i instancjami należy wypracować taki system kierowania, decentralizacji, likwidacji przejawów burokracji, aby służył usprawnieniu działań, przestrzegananiu dyscypliny organizacyjnej oraz usprawnieniu przepływu informacji, a przede wszystkim umacnieniu roli i miejsca organizacji drużynowej jako podstawowego środowiska wychowawczego."

2.4. (...)"Trzeba przyjąć zasadę, że zastępy i drużyny, szczeby harcerskie muszą działać zarówno w środowisku szkolnym jak i w środowisku zamieszkania, wszedzie tam, gdzie są ku temu warunki, przez dzieci i młodzież i instruktorzy chętni do stworzenia jednostki ZHP."

Z punktu 3. ("Kadra instruktorska")

3.2."W latach szybkiego wzrostu szeregu harcerstwa popełniliśmy szereg błędów :

- Gedzenie się na wyznaczanie nauczycieli do pracy w harcerstwie, na pełnienie funkcji przez ludzi dających nieprzygotowanych, a często nie związanych emocjonalnie z harcerstwem, oraz powierzchnie funkcji instruktorskich młodzieży nie mającej 16 lat.

(...)"

- Wprowadzenie w części szkół etatowych komendantów szczebów, co w praktyce w wielu przypadkach spowodowało sformalizowanie harcerstwa, zwiększyło jego zależność od szkoły i wywołało niezdrowe stosunki wśród instruktorów. (...)"

3.4.W wielu środowiskach kręgi instruktorskie działają tylko formalnie co ogranicza możliwości spełnia-

nia przez nie podstawowych zadań. Trzeba przyjąć, że każdy instruktor znajdzie się w kręgu, który będzie z miejscem nie tylko dokształcania i wymiany doświadczeń, ale także zaspakajenia zainteresowań rzecznictwa ich potrzeb i obrony. Należy rozwijać środowiskowe kręgi instruktorskie, z których wzmocnić się powinna większa niż w chwili obecnej ilość drużynowych i szczebowych.

Z punktu 4.

4.7.Ostatecznie lata działalności harcerskiej w szkołach ponadpodstawowych, wypełnione realizacją programu Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej mimo, iż oddawane są ostrej krytyce przyniosły niepodważalny dobór organizacji. Stanowi go umocnienie się harcerstwa na terenie szkół ponadpodstawowych po wieloletniej ograniczonej w niej obecności, podejmowanie ważnych dla kraju zadań społecznych w myśl idei służby Ojczyźnie, rozwinięcie zasady samorządności w organizacji, uzyskanie wiekszego wpływu na życie szkół przez podjęcie spraw ogólnu uczniów (np. Kodeks Ucznia), stworzenie większych możliwości realizacji różnorodnych zainteresowań uczniów w harcerskich klubach specjalnościowych. (...)"

4.8.W 1973 wraz z przepisem programu HSFS zdecydowano, że strojem organizacyjnym będą koszule piaskowe. (...) Proponujemy przyjąć funkcjonowanie w drużynach starszoharcerskich dwóch mundurów : tradycyjnego zielonego (lub szarego) i koszuli piaskowej. (...) Decyzję o rodzaju munduru podejmować winna drużyne. (...) Uważamy, że drużyny starszoharcerskie mogłyby nosić chusty lub krajki - w zależności od drużyny. Natomiast rogatywki mogłyby nosić wyłącznie harcerze, którzy przyjęliby żeliky mundury zielone. (...)"

# NIE DAMY SIĘ CSZUKAĆ

11 numer "Motywów" przynosi kolejne głosy w dyskusji nad "Stanowiskiem Wydziału HSPS Głównej Kwaterzy ZHP w sprawie...". Autorem tekstu, którego fragmenty chcieliśmy przedstawić jest Jan Andrzej Szczęsny, jeden z członków złożycia Zarządu i Półrocznika Instruktorów Harcerskich im Andrzeja Mikołowskiego, delegat Kęgu Warszawskiego Centrum Instruktorów Szkoły Instruktorów Kregów Instruktorskich.

Uwieszczyliśmy się, że głosy instruktorów półrocznika mogą ukazywać się na łamach "Motywów" - smutnym jednak wydaje się być fakt, że zdanie dr. Andrzeja Szczęsnego, zdanie to Redaktorstwu podziela się jest tak różnie od stanowisków władz Związku.

"W "Motywach" nr 47 z 23 listopada br. ukazało się "Stanowisko Wydziału HSPS GK ZHP w sprawie...".  
... Artykuł jest długi, i moim zdaniem, trudny w odbiorze, choć niątliwie sugerujący, że "góra" też aktywnie uczestniczy w tzw. "ruchu gąbczywym". Niestety, nic bardziej mylącego! posteram się to udowodnić.

W całym tekście "Stanowiska": Sugeruje się, że władze opowiadają się także za zmianami w duchu proponowanym przez społeczeństwo, ba, sz. nawet bardziej radykalne niż najbardziej radykalne odłamki demokratycznej. Stąd ta głębokość np. do zrezygnowania z forsowania nie siłę, wbrew caemu Związkowi.../ piaskowych mundurków z czerwonymi krajkami, co zrezygnowanie z nazwania grupy strażoharcerskich drużynami HSPS.

Jednakże głosy w demagogiczny sposób poprzednie działania tak by wydawało się, że wszystkie brady przedostatniego okresu były wprowadzone na żądanie samych przedstawionych. Stąd ta próba wzmówienia nam np. zmiana munduru odbyła się na życzenie części harcerzy. Wymienia się nawet liczby tych, którzy tego chcieli.

... W "Stanowisku" jest napisane, że "pierwsza/oczęść wymagań na te - strażoharcerskie - stopnie/ obejmuje poznanie intelektualne związane z kształceniem motywacji do działania, a także deje wskaźówki, jak wykorzystać tę wiedzę". Aż ręka swiersbi, by przytoczyć w całości tutaj treść tych wymagań, by czytelnicy mogli zauważyc, co swo "intelektualne poznanie" zaznacza. Zaинтересowanych całością odsyłam do tych wymagań, zas tutaj z braku mniej więcej zacytuje jeden fragment "intelektualnego poznania z który realizacja stonnie pioniera".

... w prasie i literaturze społeczno-politycznej poszukuje materiałów dokumentujących wyższość socjalizmu nad kapitalizmem w kategoriach moralnych, sprawiedliwości społecznej, rzeczywistej demokracji, tempa rozwoju gospodarczego /podkreślenie redakcji/ oraz stosunku do pokojowego współistnienia i współpracy, w dyskusji z biegami potrafię udowodnić fałszywość argumentacji wrogiej socjalizmowi i polsce propagandy!"

... Jasno zatem widać, że społeczeństwo dobrze zrozumiało, że HSPS była zaprzeczeniem tradycji harcerskiej. Szczegółem, charakteryzującym metody działania władz harcerskich, jest stwierdzenie, że "nie dał/.../ żadnego efektu" konkurs ogłoszony przez GK ZHP i redakcję pism harcerskich na sformułowanie wymagań na stopnie HSPS. Jak widać władze milczą zrozumiały jako zgodę na wprowadzenie tych regulaminów, zas jak wykazuje historia Polski tego typu interpretacja milczenia jest absolutnie niezgodna z oczekiwaniemi Polaków."

wybrał K.S.

## O metodzie harcerskiej i jej stosowaniu

(wyjątki z książki hm. Ewy Grodeckiej wydrukowanej w Warszawie w 1937 r.)

(...) "nietkanych łatwo jest fałszować Harcerstwo.

Wystarczy posługiwać się metodą harcerską bez jej zrozumienia, powierzchownie, jednostronnie, pomijając stawiane przez nią wymagania.

Wystarczy odrzucić system zastępowy.

Wystarczy ilość postawić nad jakością.

Wystarczy środki uznać za cele.

Stwórz się wtedy dziwaczny noszący mianę Harcerstwa, nawet w mundur Harcerski ubrany, ale na pewno nie będący Harcerstwem.

Wystarczy uznać Harcerstwo nie za ruch i uznającą zasady tego ruchu organizację, ale za jedno z wielu stowarzyszeń np. wyłącznie wychowania fizycznego, czy przysposobienia wojskowego; podporządkowuje się wtedy Harcerstwo przepisom regulującym pracę tamtych organizacji - i błądzi się w "ślepych kanaliach"(...)

"...ie ulega bowiem wątpliwości, że nie ma jedna metoda skautowa, konsekwentnie zbudowana, jednolita, różna od innych metod. (...) Do każdej jednostki, bez względu na to, czy ma ona lat 8 czy 30 zwracamy się z całym zeuganiem i z prawdziwym szczenkiem.

Każdy bowiem człowiek, czy duży, czy mały posiada swoją osobowość, swoją przeszłość, stałe rozwijające się możliwości. (...) Zadaniem naszym jest przyjęcie poszczególnym jednostkom z pomocą w ich pracy nad rozwojem wartości osobistych i społecznych. (...) Gdy mówi się o elitarystyczne Harcerstwa, o selekcjonowaniu członków, rzecz dotyczy właściwie tego kardynalnego wymagania gotowości woli, z jakim zwracamy się do jednostek, garnących się ku nam. By zostać harcerką trzeba chcieć; kto nie chce, nie znajdzie wśród nas własnego miejsca i oędziże wcześniej lub później. (...).

Nie ma w Harcerstwie uczących i nauczonych, wychowujących i wychowywanych, prowadzących i prowadzonych w dosłownym znaczeniu tego

tych wyrazów. Zastępowa i druży nowa oddziałują na swoje dziewczęta pobudzając ich wolę, uczucie, intelekt itd. do harcerskiego działania. Tak samo wśród przeżyci i doświadczeń harcerskich jednostki i zespoły oddziałują na swoje przewodniczki pozwalając im wychodzić wraz z całym zastępcem i drużyną. I dalej, w normalnej, codziennej pracy, oddziałują na siebie wzajemnie jednostki i zastępy, zastępy w drużynach, drużynę w hufcach itd. bez nakazu zewnętrznego, często ze świadomością odnajdywaną w pełni dopiero w następstwie - po prostu ilatego, że tak każe Prawo i zasada harcerskiego braterstwa.

(...) Harcerkę można zostać przed wszystkim, a może nawet jedynie w gromadzie. Daremne bywają nieczęsto, zresztą spotykane, usiłowanie uczenia się Harcerstwa w samotności, z książek i pism. Można w ten sposób wiele powiedzieć się o Harcerstwie, lecz wejść w nie, zostać członkiem ruchu można tylko przy współudziale gromady, drogą przeżyć wspólnie osiąganych doświadczeń, pokonywanych trudności, razem zdobywanych poglądów - w świetle wzajemnego braterskiego oddziałowania. Nie ma też miejsca na sztuczne formy i sztucznie wymuszoną treść. (...)

Pamiętać trzeba jednocześnie, że oddziałowanie harcerskie to oddziaływanie pozytywne. (...) Chcemy żywić wszystkie skłonności dodatnie danej jednostki, wierzymy bowiem, że potrafimy w ten sposób odsunąć na dalszy plan wady i ujemne przyzwyczajenia. Chcemy wskazywać dobrą i prawdę, by przy ich jasnym świetle przygasło, spłoszało, zmarcięto to, co jest skazą fałszem i złem. Ruch harcerski jest ruchem młodocia - nic więc dziwnego, że woli on tworzyć nowego człowieka, budować nowy świat, zamiast burzyć i niszczyć, zmieniać w gruzu i popiół, co chce niedoskonałe, funkcjonuje pozytycznie. Nie ma prawdziwie pojętej ideologii harcerskiej miejscowości na nienawiść - my chcemy pomagać, przetwarzać, ulepszać, podnosić."

Wybrał TD.

Przedświąteczna niedziela 22 grudnia była ważnym dniem dla wielu harcerzy drużyn naszego Kręgu. Zebraliśmy się bowiem, aby zgodnie z kilkuletnią już w naszym środowisku tradycją połączyć się opłatkami i złożyć sobie wzajemnie życzenia szczęścia i powodzenia w nadchodzących Nowym Roku. Tym razem postanowiliśmy na nasz harcerski opątek zaprosić również księdza biskupa Bolesława Pyłska. Jak przystało na starego harcerza przybył on na spotkanie punktualnie. Po przywitaniu dostojnego gości gromkim okrzykiem spotkanie rozpoczęliśmy harcerską pieśnią, symbolem więzi Księcia Biskupa z naszym środowiskiem była harcerska chusta. Nasz gość był przecież również harcerzem i do dziś zachowuje to w pamięci. Spotkanie dało nam okazję do wspomnień, do podzielenia się różnymi sprawami. Płyneły gawędy o różnych formach i problemach pracy naszego środowiska przeplatane harcerskimi pieśniami. Mówiono o tym, że miniony rok przyniósł nam wiele doświadczeń, o tym, że po rozwiązaniu naszego Szczepu, działając nie tylko nie rozproszyliśmy się, ale jeszcze bardziej zacieśniliśmy wspólne więzy, o tym, że zawiązanie Kręgu Instruktorskiego "Zawisza" daje nam nową okazję formalnego działania. Cieszyliśmy się z tego, że jest nas więcej niż w ubiegłym roku i z tego, że w wielu szkołach Lublina widać choć uczestniczenia w autentycznym harcerskim ruchu. Druh Michał w swojej gawędzie opowiadał o wydarzeniach ostatnich miesięcy i o tym co z tego dla nas - harcerzy powinno wynikać. Mówił on o tym, że jesteśmy świadkami dokonywania się wielkich zmian w naszym kraju. Czy w tej sytuacji Harcerstwo ma pozostać tylko widzem, świadkiem? Za 50 lat w podręcznikach historii będą pisać o naszej współczesności. A co będą pisać o harcerzach? Jaka jest obecna rola Harcerstwa?

Popłyneły kolejki. Ksiądz Biskup z kolei zaczął wspominać lata, w

których był harcerzem. Mówił o tym jaka powinna być rola harcerzy w chwili obecnej:

"Harterstwo jest organizacją opartą tylko na dobrej woli wszystkich poczawszym od "głowy" skonczywszy na szeregowych. Bez żadnych pensji, przywiślejów z tego tytułu, tylko dla idei. Dlatego w swej historii było ono zawsze organizacją prezbitą, nie było wśród żadnych etatowych harcerzów itp., a to byli ludzie wielkich idei.

I dzisiaj w kryzysie na różnych płaszczyźnie i politycznej, ekonomicznej i społecznej to kryzys największy na płaszczyźnie moralnej; to, co prymas i Episkopat mogą akcentować - po prostu zawaliło się człowieczeństwo. I trzeba je odbudować. Od człowieka zależy polityka, gospodarka i wszysko... A jak budować? Kształtować jego charakter. I tutaj Harcerstwo ma wielką rolę do odegrania. Zawsze podkreślałem nawet rozmawiając z władzami, że Harcerstwo wychowywało wielkich ludzi. I uważam, że właśnie teraz ma wielką rolę do odegrania. Odnowa - to przede wszystkim odnowa człowieka... Przed dobrym Harcerstwem na pewno jest przyszłość..."



I znow popłynek melody koled, zawiązaliśmy krag, po czym zaczęła się częć chyba najważniejsza: życzenia - duże i małe, poważne i mniej poważne...

Wszystkiego Najlepszego !!!

C.J. i T.D.

# HISTORIA PIEŚNI HARCERSKIEJ

"NASZE HARCE" - "Płonie ognisko i szumią knieje".

Tę najpiękniejszą chyba pieśń harcerską napisał i skomponował Jerzy Braun - drużynowy III Tarnowskiej Drużyny Harcerzy im. Michała Wołodyjowskiego, wkrótce potem Komendant Hufca Harcerzy w Tarnowie. "Płonie ognisko..." powstało w dniach tworzenia się odrodzonej Polski - w listopadzie 1918 r. Zostało zamieszczone po raz pierwszy w piśmie "Czuwaj" - organie Harcerskiej Komendy Dzielnicowej w Tarnowie w kwietniu 1919, założonym przez autora tekstu, a kontynuowanego przez jego młodszego brata Juliusza.

Treść piosenki nawiązuje do tradycji związanych z osobą patrona III Tarnowskiej Drużyny Harcerzy, a także gawęd poprzedniego drużynowego dr. Ferdynanda Zarzyckiego. Pełny i pierwotny tekst zatytułowany był "Nasze Harce". Niósł on sobą dwa numery przepiętujące się nawzajem - poważny, pełen zadumy i żartobliwy, opowiadający o harcerskim życiu.

## NASZE HARCE

Tekst i melodia Jerzy Braun.

Kawał chleba do plecaka,  
Na przekąskę pół ziemniaka,  
Laska w dłoni, a na skroni  
Kapelusik druha.

A drużyna dzielne chłopy  
Będzie tego do pół kopy  
Przez zagony, po wsze strony  
Wielki czynią ruch.

Gdy ich burza w reku złanie  
~~Krzyżą sobie~~ a tom wpadł  
Gdy im deszczyczk na nos kapie  
Każdy wesół, każdy rad.

Jeden w gaju gałąź pociął  
Drugi wyciągnieje w kocioł  
Do ogniska drzewo ciska  
I gotuje żer.

Jeden zastęp zrobił namiot  
Drugi go porządnie zamiotł  
Robią łóżka, a poduszka  
Z obozowych der.

Płonie ognisko i szumią knieje  
Drużynowy siadł wśród nas.  
Opowiada staredawne dzieje  
Bohaterksi wskrzesza czas.

Ostatnie słowa pieśni "piewane nie tak jak jest przyjęte obecnie stojąc, lecz siedząc i dopiero na słowa ..." pieśń potężna, pieśń jak dzwon" zrywano się i śpiewano pełny tekst "Rety" Marii Konopnickiej. Tekst "Maszych Harców" ukazał się w 1922 r. w "pieśniku piosenek harcerskich zatytułowany również "Nasze Harce".

Maledia pierwszej, żartobliwej części tekstu została zapożyczona, drugiej nastrojowej skomponowana przez autora słów.

"Płonie ognisko" zdobyło sobie bardzo szybko popularność i przez długi czas było bardziej znane od obecnego Hymnu Harcerskiego. Pierwszy ogólnopolski zlot harcerek w Świdrze po Warszawą rozpoczęła wspólne ognisko właśnie tą pieśnią.

Poniżej drukujemy pełny jej tekst.

TD.

O rycerstwie od kresowych stanic  
O obronach ukrainnych granic  
A ponad nami wiatr szumny wiej  
I dębowy huczy las.

W tym namięcie na wycieczkę  
Dusim się jak ledwie w beczce  
Zastępowy nie ma głowy  
I posnęła straż

A przebiegły wróg tymczasem  
Wlazi do krzaków przed szatą  
Wnet nas złapie! Czata chrapie  
Spi komendant nasz.

Krzyżą "hura", awantura  
cierpnie skóra, cały drze  
Wróg się hurmem wali szturmem  
Biada piącym, będzie źle.

Wróg się zaskradł jako złodziei  
Z czatami się za łeb wozi  
Kawę zchleptał, ogień zdeptał  
I ucieka w las.

Już do odwrotu glos trąbki wzywa  
Alarmując ze wszech stron.  
Staje wiara w ordynku szczęśliwa  
Serca biją w zgodny ton

Każdy twarz się umiesieniem płoni  
Każdy laskę krzepko dzierzy w dłoni  
I z młodzieńczych się piersi wyryga  
Pieśń potężna pieśń jak dzwon.

Nie rzucim ziemi.....

## C R O L I P R A W A H A R C E R S K I E G O W N A S C Y M Ż Y C I U

Kupiłem, przeczytałem i zwątpilem - jest to skrót moich przeżyci po przeczytaniu w ostatnim "Zawiszaku" artykułu (?) Maćka Królikowskiego

"O roli Prawa Harcerskiego w naszym życiu". Jestem harcerzem już od wieku lat, nie raz spotykałem się z najrozmaitszymi formami wypaczeń ideologii harcerskiej, myślałem, że już nie nie potrafi mnie zaskoczyć... i zle myślałem. Tekst, który miałem okazję przeczytać w "Zawiszaku" był dla mnie uderzeniem jakby nożem w plecy, zniecka, od swoich...

Otrząsnąwszy się nieco z pierwszego wrażenia siedłem do pisania. Nie będę streszczał tekstu artykułu druhu Maćka, każdy, kto chce może przeczytać w poprzedniej gazecie, przejdę od razu do istoty sprawy. Jaka rolę ma Prawo Harcerskie w naszym życiu według Maćka Królikowskiego? Oto dowiedziałem się, że :

- po pierwsze służy ono do osiągnięcia samozadowolenia z własnej postawy.

- po drugie, że reprezentuje program minimalistyczny (nietrudny do zrealizowania), który można "biegnięciem przez strzegac"

- po trzecie, że w takim razie Prawo Harcerskie jest niewystarczające dla starszych harcerzy, bo starsi harcerze powinni służyć ludziom i ich umorąlniąc, a nie zajmować się przestrzeganiem Prawa Harcerskiego.

Kiedy to sobie wypiśałem, jeszcze raz mając możliwość zastanowienia się nad tekstem odetchniętem trichę. Przecież przeczytanie tego tekstu nawet przez najmłodzych harcerzy nie może wywołać innej reakcji oprócz śmiechu, nie mówiąc już o drużynowych, którzy na zeszłorocznych kursach powięcili dużo czasu problemom związanym z Prawem Harcerskim. No cóż, Maciek drużynowym nie był, w kursie nie uczestniczył, a i tak się jako "dziwnie" złożyło, że żaden z drużynowych nie miał okazji przekazać mu treści kursu z tej prostej przyczyny, że jako w żadnej jednostce Maciek nie zagrażał dłucho miejsca. Ale nie martw się Maćku, jeszcze nie stracimy, a na początek spróbujmy wytłumaczyć czym jest Prawo Harcerskie, a właściwie "postać", że nie jest tym, co wynika z Twoego artykułu.

Czym jest Prawo Harcerskie?

"Drogą i celem" - tak kiedyś jeden z drużynowych próbował je definiować i chyba w tych dwóch słowach zewsząd jest cała istota jego roli w naszym życiu. Prawo Harcerskie jest dla nas drogą - jego punkty wyznaczają niezaprzeczalny wzór postawy moralnej, są dla nas drogowskazami. Prawo Harcerskie jest celem, a więc tym co chcemy osiągnąć, właśnie do tekście postawy, jaką nam ono formuluje starając się dać. A jak dajemy to już przed chwilą napisałem - drogą - według drogowskazów, którymi są kolejne punkty. Już w tym momencie można zauważać jak bezpodstawne są zastrzeżenia Maćka o formalnym przestrzeganiu Prawa. Bo czy punkty Prawa Harcerskiego można w ogóle przestrzegać? Czy kierowce "przestrzega" drogowskazów? czy też z nich korzysta ponieważ są mu pomocne? Na pewno to drugie i tak też jest z Prawem. Jego punkty są nie żadnymi regulami, czy regulaminem do "przestrzegania", są jedynie wskaźnikami i pomocą w naszej pracy nad sobą, zostawiającymi nam maximum własnego, subiektywnego ich odbioru i możliwości interpretacji. W tym właśnie tkwi jego siła - niczego nam nie narzuca, nie nakazuje, alatego pracę nad własną postawą podążającą jedynie silnici, którzy chcą się uczyć pewności nad własną słabością, ci, którzy chcą być jeszcze doskonalsi, aby móc w razie konieczności udzielić swojej siły potrzebującym - harcerze. Zostało jeszcze jedno zastrzeżenie Maćka - ... z wiekiem przestaje nam wystarczać samo przestrzeganie Prawa, " - można realizować wszystkie jego punkty - co dalej?

Po pierwsze spróbuj Maćkowi przełożyć przynajmniej jeden tydzień według wszystkich punktów Prawa Harcerskiego. Po drugie - w tym miejscu jeszcze raz powtórzę moje sformułowanie - Prawo Harcerskie jest drogą i celem - równocześnie.

Nie można tych dwóch pojęć rozbić istote Prawa polega właśnie na ich połączeniu. Celem Prawa jest droga do jego realizacji. Dzięki

temu właściwie jest ono tak samo ważne i wartościowe dla nas jak i dla całej harcerskiej starszyny. Dążyły nieprzerwanie do ulepszania swej postawy, zdawały się jesteśmy coraz bliżej końca, osiągnięcia celu w sensie stania się ideałem, a przecież dopiero teraz, kiedy jesteśmy już lepsi możemy dostrzec ile jeszcze pracy przed nami. Prawo Harcerskie to nie tabliczka mnożenie do wykucia na pamięć i używanie - to treść naszego harcerskiego życia, to jest nasza postawa, po której wszyscy rozpoznają, to jest moja droga i cel na całe życie.

Jakub Danielak

PS. Do redakcji

Dziwię się ogromnie, że redakcja nie czyta artykułów przed ich zamieszczeniem w gazecie, bo chyba tylko

Michał Bobrzański

moje

Od Red.

Każdy chyba zna ZawiszakM, czy duży, czy mały zastanawiał się chyba kiedyś skąd się wzięła "Zawisza"? Niestety historia naszego Szczępu, obeckie Kręgi owiana jest mgiełką tajemnicy. I my właściwie postenowiliśmy się przedrzeć przez opary historii i chociaż rąbka onego sekretu uchyliły. Zwróciliśmy się więc do uczciwika, który "Zawiszę" tworzył, bez którego nasze "rodowisko" do dziś nie istniało - do druhu Michała Bobrzańskiego. Zanim jednak zaczął opowiadać nam o samej "Zawiszy" zapytaliśmy go o jego pierwsze kontakty z Harcerstwem. Oto co nam opowiedział:

Mój bezpośredni kontakt z Harcerstwem był właściwie dość póny. Do harcerstwa zapisałem się dopiero w I klasie liceum, wtedy była to jeszcze 8 klasa. Pewną styczność z Harcerstwem miałem jednak już w szkole podstawowej chyba w III czy IV klasie. Pamiętam pewien element związany z Harcerstwem, który z tych dixinnych lat bardzo utknął mi w pamięci. Kiedyś, z okazji porządków w domu znaleźliśmy kilka starych piśmi harcerskich, nie wiem nawet przed, czy powojennych. Na okładkach tych gazet

tym można wytknąć wydrukowanie czegoś takiego jak artykuł Maćka Królikowskiego.

Od Redakcjonatu

Czytamy (wbrew pozorom) artykuły przed wydrukowaniem. Dlaczego więc puściliśmy ów artykuł? Po pierwsze dlatego, że w 1-szym numerze napisaliśmy czarno na białym, że "jest naszym marzeniem, aby "Zawiszak" stał się nie tylko nastękiem treści i tradycji harcerskich, lecz jednocześnie stał się otwartym forum dla wszelkich...". Gdybyśmy nie opublikowali tego artykułu byłoby to jawną niekonsekwencją. Po drugie publikując ów tekst mieliśmy nadzieję, że narobi on w naszym "rodowisku" trochę "szumu" co zdecydowanie nam się udało. A na przyszłość... postaramy się podobne ekscesy dmk. Maćka uchronić.

## harcerstwo

były portrety Baden Powella i Andrzeja Maćkowskiego. Pamiętam, że mieszkająca obok nas sąsiadka, harcerka, spytana przez Mamę, nie wieǳiała kto to jest. Ja byłem strasznie dumny, bo już wiedziałem. Barizo podobały mi się te portrety. Byli oni w skautowych kapeluszach, mundurkach. Tamte Harcerstwo zrobiło na mnie duże wrażenie. No i rok 54 chyba, nie pamiętam dokładnie, wiek pierwszych harcerzy w Puławach, maszerujących czwórkami po ulicach. To było też duże przeżycie zobaczyć te drużyny. Tedy też zdarzył się jeszcze jeden wypadek, który zwiększył moj podziw dla harcerzy. Staliśmy z Mamą podczas tej parady i wówczas podszedł do nas młody harcerz, o którym wiedziałem,



że jest kimś znaczącym w Harcerstwie zasłutoał, pocakował Mamę w ręce i w ogóle zgchowywał się szarmantko. Przypominał mi jakiegoś oficera. Potem był pierwszy obóz, pierwsze ogólnisko harcerskie, które wiadzałem, w którym uczestniczyłem, lecz jeszcze nie jako harcerz. Jeszcze była drużynna zuchawa, do której przez pewien czas należałem, i której też zawdzięczam dużo przeżyć.

Takie więc były moje pierwsze kontakty z Harcerstwem. Muszę jednak powiedzieć, że nie miałem jeszcze wtedy poczucia świadomości tego związku z Harcerstwem, jaki mam obecnie. Oddziennie patrzyłem wtedy na Harcerstwo, jako na wielką i ważną organizację, oddziennie na własne podwórko.

Potem w 1959 przeprowadziłem się do Lublina, byłem wtedy w V klasie. Tego samego roku miałem okazję obejrzeć uroczystość harcerzy, taki capstrzyk podczas którego harcerze kancie umundurowani marszowali w kolumnie. I to był jakby dalszy ciąg tych wrażeń puławskich. Potem jeszcze nastąpiła przerwa i prawie zupełny brak kontaktów z Harcerstwem.

Później dostałem dwa prezenty, z których jeden był dla mnie bardzo ważny. Była to książka pod tytułem "Harcerskie ABC". Była bardzo ciekawa, przebiął z niej harcerski duch. Z tą książką i z drugim prezentem jakim był zegarek wszedłem w wiek szkoły średniej. Tak się zaczęła moja harcerska droga. Już w pierwszych dniach nauki w naszej klasie wszelki chłopak i spytał się, kto chce się zapisać do harcerstwa. Obejrzałem się na lewo i prawo, było wielu chętnych to i ja też się zgłosiłem. Do domu wróciłem tego nia barzo zadowolony i dumny, czułem, że to harcerstwo będzie dla mnie szkołą życia, szkołą, której bardzo mi brakowało. Dokładnie pamiętam ten dzień, w którym kupiłem sobie pierwszy harcerski mundurek, chustę. Choć był bardzo skromny, bez bocznego dawnego zastąpienia dystynkcji, przedstawił dla mnie wielką wartość. Tak wyglądało moje wstąpienie do Błękitnej Jedynki. Mu-szę powiedzieć, że z pracy w tej drużynie wyniósłem miesiącne uczucia. Jejnej stronie było bardzo przyjemnie. Tak np. pierwsza zbiórka, na której była naczelniczka naszej komendy Zofia Zekrzewska wypała barzo efektownie, a rzeczą, którą szczególnie

zachowałem w pamięci było autentyczne rozpisanie harcerzy. I tnie tylko wymuszone, ale samo z siebie, takie spontaniczne i przez to piękne. Co piewaliśmy? Oczywiście stare, harcerskie pieśni, dużo naftyanickich piśsanki. Były też wesołe, śmieszne piśsanki, nawet trochę spronne. Były też i inne ciekawe rzeczy - wspólnie ogniska z okazji jakichś świąt, obizy. Czogóć w tej drużynie jednak brakowało. Także wspomnienia są raczej mroczne. Myślałem, że już wtedy coś w harcerstwie zaczynało się psuć, a my żyliśmy razzej chłubnymi tradycjami i wspomniami niż i wojennej dawnej klasy Jedyńki Błękitnej. W jednej Błękitnej pracowałem w zeszłoroczu prowadzącym sklepik harcerski. Teraz nie wiem dlaczego, tak się zdecydowałem. Pamiętam, że sam próbowałem dać nadzieję, widząc, że nie wszystko jest w porządku. Wszystko mnie cieszało. Mundurek miło, zegarek na dzień wcześniej przygotowany, złóżony, byłem z myślą o czekającym zbiórce. Wiedziałem, że nie snośniło się wszystko, czekałem z nadzieją. Wkrótce jeszcze dnia pierwszego obozu. Zapamiętałem siedemnaście rzeczy, które były dla mnie nową harcerską zabawą i nieznane, ale zabawą, z której już w harcerstwie zaczynało się coś. Był to i swobodna wycieczka, rezerwata, nie-daleko Suśca, ba, nadany sołtys Jakowy Tanią, i jącie wspólnie do kościoła całego obozu. Nie może chodzić mówić jak wielkim przeżyciem był dla mnie widok obozu idącego do kościoła na czele z komendantem i szatą tarczą. Był jeszcze drugi obóz Jedyńki Błękitnej, ale uczestniczyłem w nim już po kursie instruktorskim. Peńskiego dnia poszedłem jako żołnierz do Hufca i wtedy ówczesny komendant spytał mnie, czy nie chciałbym być szefem z komendantem i szatą tarczą. Byłem dopiero w tamtej soboty pierwszy harcerski mundurek, chustę. Choć był bardzo skromny, bez bocznego dawnego zastąpienia dystynkcji, przedstawił dla mnie wielką wartość. Tak wyglądało moje wstąpienie do Błękitnej Jedynki. Mu-szę powiedzieć, że z pracy w tej drużynie wyniósłem miesiącne uczucia. Dzielnym funkcyjnym zdanym głównie na siebie... cdn.

Rozmawiał i przygotował Adam Paszk,

Adam Mickiewicz

-10-

PIESTNICKI

Hej radość coś, czy blwsha,  
I wińiec czoła okrasi,  
I szystcy się mile sciesza.  
To wszyscy bracia! To nasi!  
Pochlebstwo, chytrąć i zbytek  
Miech każdej przed progiem miota  
Bo tu wieczny ma przybytek  
Ojczyzna, nauka, cnota.  
Braterstwa ogniwek spići  
Ziejmijmy z serca zasłone  
Otworzyć czucia i chęci  
Święte co tu objawione!  
Tu wswolne koją cierpienia :  
Przyjaźń, wesołość i ričnia.  
Ale kto w naszym gronie,  
Srod pracy, czy śróz zabaw  
Czy przy plugu, czy w koronie  
Niechaj poni na Ustawy!

Pomni na przysięgę swoją  
I w każdej chwili żywota  
Niechaj mu na myflis stoję  
Ojczyzna, nauki, emota.  
  
Bojdziemy, choć przykro droga,  
Gdy brat bratu rękę poda,  
Bo nam i nieba pomoga,  
I mostwo, praca i żgoła!

Ostatni w różnych średnich nazwów się o "Zewisz", ale rzadko kiedy pada ją tak rewolucyjne stwierdzenie jak na lekcji fizyki w jednym z lubelskich liceów. Taka rozmawa na temat "Zawiszy" pan profesor C. wypowiadział kilka zdani o najmniej dziwnych, a już na pewno bezprzeciwnych, np. "skoro z hukiem zaczynacie się, to powinnicie z hukiem kontynuować", "nic nie rabicie" itp. Jeden z najciekawszych jest zarazwieǳiał, usłyszeli uczniowie, gǳie harcerze poinformowali profesora o tym, że harcerstwo nie przede wszystkim wychowywa, a nie organizowałoJuż i słonej akcji dla samego tylko "huku". Profesor C. stwierdził wtedy, że "Zawisza" wobec tego nie różni się niczym od PZPR.

CZY ZBY ?

A.B.

ściane, złapać, podnieść, biec nucic, biec po ścianie, podniąć.

Fajne! Tylko co to jest? Nie może mnie ta myśl opuścić! Nie zostaje mi nic innego jak uciec się do pomocy bliźniego!

- Ty, słuchaj, co mówiącę? -

(2)  $\mathbf{Y} = \mathbf{W} + \mathbf{E}$ ,  $\mathbf{X}$

l stycznia sprzątając po Balu Syl - Jak tańczyć? co? gdzie? westrowym natknęliśmy się na nie - - No tu teraz... wielki notatnik w grubych okładek - to tu żeś się chyba nie myśl, przekach. Po bliższych oględzinach - cież my przestawiamy krzesła. No, rzucony notes okażeł się paniąszaj się, mały czas! rynkiem jednego z naszych harse- 17 rzry. Ciekawość zwyciężyła kultu- re - zaczęliśmy go czytać. W pro- wadzonym pamiętniku zamieszwał wła- 18°c ćciciel wszystko, co uważał za god - Coraz więcej przypominających. Tste- ne zapamiętania.... Sala fotowa. Przychodziły nowe psyby.

31.XII.1980 r.

5542, 17°

"Wchodzę do sali balowej i z miejsca norywem mnie wir zabawy. Gwarterczących zagłusza nawet muzyka. Staram się od razu wejść w rytm taktu... co to za taniec?"

Nieważne ! Trzeba po prostu na-  
śladować innych : szybko biec pod

- Tak, tačnije, sice.

- Jaki uczymy się? gdzie?  
- No tu teraz...  
- To ty zed sie chyb' nic mył, prze-  
cież my przestawiamy krzesła. No, ru-  
szaj sie, mato czasu!

17<sup>45</sup>  
Sala gotowa. Przychodzi nowe psoby.  
18<sup>00</sup>

18  
1-Coraz więcej przypominających. Tę-  
pne rozpoznanie wśród nowo przybyłych  
wporwał mnie w coraz bardziej ro-  
snące złamanie. Jakże odległy teraz  
wydają się czasy, kiedy te przed wie-  
rwszym balem obawiano się, że będzie  
to "bal sanców". No cóż, ogólnowia-  
lowy proces feminizacji nie ominął  
także i naszego środowiska...  
15

18<sup>15</sup>

Zaczyna się bal. Rozlewa się pier-

wsze tektury walca i... to właściwie wszystko. Towarzystwo przeróżne tym roczajem muzyki chowa się we wszystkich możliwych zakamarkach. Organizatorzy balu starają się ratować sytuację - pojawia się pierwsza para. Pierwsza i ostatnia.

18<sup>30</sup>

Odpowiadający za całość balu Krzysztof Stanowski nie traci zimnej krwi. Obejmuje wiedzę: wszyscy bez wyjątku uczą się tańczenia. Organizujemy ekspresowy kurs tańca.

19<sup>00</sup>

Ćwiczenia gimnastyczne prowadzone przez dra Krzysia... (przepraszam) Kurs tańca prowadzony przez Krzysia daje pierwsze efekty. Niewykluczone że z czasem "efekty" te przejdą w umiejętność tańczenia.

20<sup>00</sup>

Nie jest źle - w podrygującym towarzystwie można uderzyć się pewnych figur walca i tanga.

21<sup>00</sup>

Cale towarzystwo tańczy ceraż leciej. Odczuwa się wyraźny brak chłopców. (Boże! Co z tą "Zewisz" się dzieje!)

23<sup>00</sup>

Nowy zestrzyk sił męskich: przypływa rajd drużyn Krzyśka Augustowskiego. Ukończeni czterozmianowym święttem tańca, przekazujemy nasze stanowiska nowo przybyłym.

1.I. 1981 r.

godz. 0<sup>00</sup>

W imieniu organizatorów balu życzenia noworoczne składa Krzysiek Stanowski. Wznosimy "toast" jeko, że symbolicznie wchodząc w Nowy Rok dzielimy litr Coca - coli nie na cztery części, a na ponad czterdziest. (I bardzo dobrze! Na przeszły rok będziemy tak dzielić wodę mineralną.)

0<sup>45</sup>

Krzysztof Stanowski wypuszcza ssąc. Będzimy się coraz lepiej. (Powyższe stwierdzenie jest całkowitym przypadkiem.)

0<sup>50</sup>

Notuję się pierwsze przypomnienie spadku.

ku formy. Część wycofuje się na góry upatrzone pozycje z frontu tańca. (oddzielone kotą sąsiednie pomieszczenie). Jeszcze się trzymam.

2<sup>00</sup>

Zaczynam tracić formę. - Taki jest odkryty styl.

3<sup>00</sup>

Deszczuję z frontu walca na góry upatrzone pozycje. Widok, który odsłonił się przede mną po odchylaniu zasłony uzmuszył mi, co to znaczy bawić się w upadłygo. Grono otociających osób, przeswiających w półżącej pozycji - zgroza! Ogólny marasm, zgnilizm. Wraca tańczycy - jest to wspomniany odpoczynek po oddychaniu gnuenną atmosferą.

3<sup>00</sup>

Ostatni zryw. Rozkaz odgórny: wszyscy tańczą, nie ma żadnych wyjątków, nawet dla tych przyspieszających. Przyzwyczajeni do dwucyfrowej zabieramy się do wypełniania rozkazu.

Od red.

W tym momencie pamiętnik urywa się. Zawsze trwała do 4<sup>00</sup>. Zapewne autor gorliwie wypekniając ostatni rozkaz znalazł się w stanie teknego wyczerpania, że nie tylko zezwolił na przestępki wypisów, ale nawet zapomniał o pamiętniku.

Jakub Danielak.

P.S. Oprócz opisu Świątostwa w pamiętniku znaleziono wiele nieznanych i interesujących szczegółów z życia aparatu kierowniczego Kreku. Wszystkich zainteresowanych ostrzegamy, że w wypadku jakikolwiek działań skierowanego przeciw gazecie nie zawahamy się opublikować poznanych szczegółów i życiorysów.



## JEDZIEMY W TATRY

Ta genialna myśl olniła druhnę Ewę Przeszlakowską na której przerwie - Kto jenzie? - to następne genialne pytanie. Nie trzeba było długo szukać - trzy osoby się szybko znalazły: druhna Małwika Kochaniec, dh. Janusz Michalski i niżej podpisany (też chyba druh).

Miało być z nartami. Od razu społeczeństwo zaprotestowało - że halny, że wysoko, że idioci... Lecz pomimo tego wszyscy załadowali się do pociągów z deskami.

Rankiem 31.XII. byliśmy już w Zakopanem. Pogoda fantastyczna. Słońce i nieg - dużo śniegu.

Plan taktyczny druhny Ewy był następujący: dotrzeć do wyciągu na Goryczkowej, wyciągnąć się na Kasprowy i zjechać do Hali Konratowej.

Natomiast realizacja planu odbiegła nieco od założenia:

Myślenickie Turnie nie chciały się znaleźć po właściwej stronie szlaku. Wyciągu ani widu, ani słychu. Dotarliśmy więc do przesiadkowej stacji kolejki linowej. Możliwość dotarcia na szczyt poprzez "przysiadanie się" po jednej sztuce do kompletu pasażerów w wagoniku kosztowała druhnę Przeszlakowską stówę.



A tak w ogóle, to druhna Ewa zaczęła dziwnie traktować resztę uczestników wyprawy: widocznie czując się przywódcą opiekunem i osobą odpowiedzialną patrzyła na pozostałych jak troskliwy pasterz na swoje stado. Bardzo się to nie podobało męskiej części grupy. (Stado! Też co?)

Po godzinie bycia na Kasprowym postanowiliśmy zjechać. Dowłókli się mniej podpisany jakoś do początku trasy żądowej, a potem - stanął pocatrzyst i zwątpił.

W dole 300 metrów przepaści, sam szlak to tylko metrowej szerokości z skalną półką nachyloną do poziomu pod

pokaźnym kątem, a rachiticzną - gdzie tam w dole siatka, mająca rzekomo chronić przed upadkiem wcale go nie przekonała. I jeszcze plecak - circa 20 kg. - to trochę przydużo jak na pierwszy w życiu zjazd. (dh.Janusz Michalski - znany w pewnych kregach jako taternik mówił potem, że bał się wtedy bardziej niż podczas wchodzenia na ścianę.)

Rób to co ja, jedziemy pługiem - krzyczy dh.Ewa. Bardzo chotmie, ale konie nart dziwnie nie chcą się łączyć. Wprost przeciwnie.

Kilka metrów jazdy, potem... i niżej podpisany oświadcza całemu światu, że choć go życie nie rozpieszcza - to by sobie jeszcze trochę powegetował. Decyduje się schodzić. Uprawiając zatem biegi księżyckowe po zboczu podziwia sobie zachód słońca i koncertowe, wprost upadki druhę Janusza. Natomiast dh.Małwika trzymała się bardzo dobrze słuchając rad dh.Ewy - doświadczonej narciarki.

Noc już dawno zapadła, a my szlimy. Idących zrobiło się bowiem o jednego więcej - narta Janusza bo-



wiem odjechała sobie gdzieś w dół, bez pożegnania.

Schronisko na Konratowej. 20 miejsc i 80 osób urządzających sobie zabawę Sylwestrową. Całkiem miło. Ale dziewczyny to uparty naród: mimo protestów męskiej połowy i zaproszeń ze stron bawiących się uprily się zejście na Kalatówki, gdzie resztą nie dostaliśmy noclegu, ze względu na godzinę 23. Zatem schodzimy. Spotykamy mnóstwo ludzi, narciarzy. Kto krzyczy do nas "Szczęśliwego" - "Nawzajem".

Dzidz 23 Kuźnice, dom wycieczkowy - bardzo ubrzejmi państwo umie-

szczają nas bez żadnych formalności w bardzo małym, ale miłym pokoiku udostępniają wrzątek. Rozkładamy kolacje.

Północ. Noworoczny toast śniadaniowy jakimś witaminizowanym napojem (sporządzonym z proszku przekąsek. Ewentualnie złożając go wspólnie z jednego skoryta zresztą (czytaj - pijąc z menchki druga Janusza).

A nazajutrz - trzecie nieprzespanie nosa (w pościgu), potem śniadanie odsypianie zaległości w szkole.

Cezary Jakubowski

1. To było doprawdy interesujące - ah. Przeszlakowska po raz pierwszy w życiu czuła się osobą odpowiedzialną za cokolwiek.

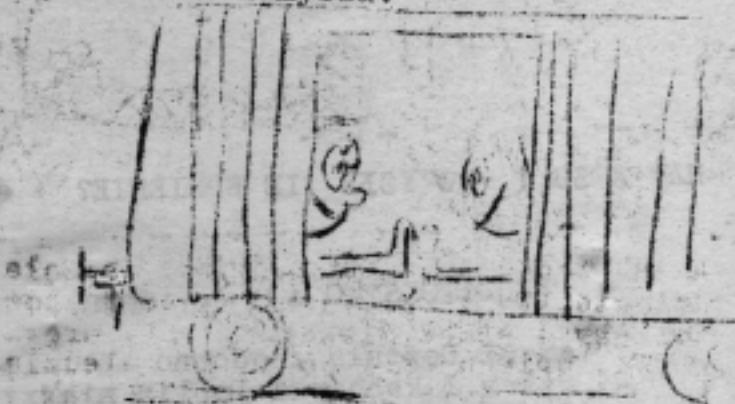
## G D Z I E D R U H N Y W S Y L W E S T R A N I E M O J E T A K I H A R C E R K I P O L E Z A

Noc Sylwestrowa była ponura, bezgwiezdna i wilgotna. W lesie koło Gołębina stare sosny skrzypiały złotego, trzeszczały konary, a każdej powiew zimnego wiatru strącały z drzew gałęzki, które lamały się z suchym trzaskiem. Dwie druhy w godzinach popołudniowych dotarły do gołębina. Zapadał zmrok i biednym harcerkom włosy jeżyły się na głowie na myśl o przyjemności spędzienia nocy w lesie, ale nimo wielkiego przerażenia brnęły w las dalej. Doszedły do bezpiecznego miejsca rozłożły potrójną warstwę cerat, palec wypoczywały do ćwiartek i usiłowały spać. Ha! Nie było to łatwe. Obie druhy trzęsły się w ćwiartkach zimna i zębstocia.

SZEPTEŁ  
C. chutko  
jedna  
z nich

... a w lenej ciszy zabrzmiało to jak bojowy okrzyk.

Po jakimś czasie iruhny oswieliły się z ponurą, leczną nocą. O północy skoczyły na równinę, usływszy ryk syren witających Nowy Rok i wianostw toast "Polski Ryn S". Harcerki z rokardą mówiąły o nieuchach bawiących się właśnie na zabawach sylwestrowych. Wokół pełno było czających się dzieci, potwrów i dzikich zwierząt. Wreszcie przerzucone druhy zasnęły. Zbudziły się nagle ok, 400, gry poczuły krople deszczu. Przykryły się wiejskimi pelerynami i spały dalej. Niestety okazało się, że peleryny mają te właściwości, że lubią się zsuwać. Przebojęcie i śmiecie i ćwiartki i druhy mogłyby to wyzmać. Ale dzielne harcerki poprawiły sobie humorystyczne spaliny, wielkie ognisko, w którym zresztą usmialiły sobie potem sznurówki od butów i częściowo również skarpety. Ale co to dla harcerki! Po obfitym śniadaniu ruszyły w dalszą drogę. Manet naszkicowano przez Druha Komendanta, który (o zgrozo) nie snierował się w sprawie, były niestety do kitu. Jednak nie tracąc nadzieję na wyjście z lasu zdawałe iruhny ruszyły rano przed siołkiem. Nagle oczom ich ukazały się tacy i stojący na nich pociąg towarowy. Z okrzykiem "hura" druhy wskoczyły doń bez namysłu.



Po odczekaniu prawie godzin w pościgu, który najwyraźniej nie miał zamiaru ruszyć, zrezygnowane druhy powlokły się na stację skąd też szczęśliwie wróciły do Lublina.

AB

Od red.

Spieszmy wyjaśnić, że te dwie, biedne i wymagające szczególnej lekarskiej opieki harcerki to druhy Zofia Strojnowska i Agnieszka Bartmińska.

## MAŁY SŁOWNIK TERMINOW OBOZOWYCH

ALARM	- metoda ustawniczego zakoczenia ciszy nocnej	M-SZT	- miejsce, z którego wskutek sąsiedzkiej pomocy lubi zniknąć flaga
BIEGIEM	- popularna komenda obozowa	NAMIOT	- urządzenie zastępujące /w zależności od pogody/ smażalnię lub prasznic
CYWIL	- osoba, która na obóz wyjeżdża z walizą i parasolem	OBOZNY	- najsympatyczniejsza osoba obozu - kochajcie gó!!!
DRZEWO	- materiał do budowy prycz i marnotrawienia na tzw piecierki	POBUDKA	- przedmiot ukrytych przed i oczekiwany uczestników obozu
ELEKTRYFIKACJA	- czytaj: EWENTUALNIE lampa naftowa	RAPORT	- czynność przeprowadzana według jednej instrukcji w różnych sposobach
FUNKCJA	- forma zatrucia życia na obozie	SAD	- miejsce postoju zastępów podczas zwiedzania wsi/ UWAGA owoce zrywane zazwyczajnie przy wyjściu ze wsi/
GWIZDEK	- Szyfr, lub instrument muzyczny do poganiania	TROP	- znak postawiony przezną wszzą grupę według ktorej druga nie trafia do celu
HARAS	- żagodne określenie atmosfery w namiotach w czasie cięzy poebiedniecej	UFF	- powiedzenie zastępowego po czwartej/udanej/ próbie zaliczenia służby kuchennej
IGLA	- przyrząd, którego nie uświadczysz nawet w stogu siana	WARTA	- czynność zastępująca w obozie kawę
JADALNIA	- to co powstaje w ostatnie dni obozu/lepiej później niż wcale/	YYYYYY	- okrzyk o głębskiej treści ideowej, popularny na ogniskach
KAPTOFEL	- inaczej ziemniak, roślina bulwiasta, której obieranie należy do największych przyjemności obozu.	ZUPA	- ciecz bez smaku lub zapachu / lub odpowiednio przyprawiona/ dawód wysokich kwalifikacji kucharzy obozowych
ŁDPA	- drzewo, lub powięźdzenie, którym określa się "wzorowe" wykonaną pionerkę obozową	ucz się harcerzu	

HARCERZU ! - GŁYZIE CIĘ SUMIENIE?

• UŻYJ AZOTOKU !

REDAKTORSTWO :

Tomasz Deptuła /podobno Naczelnny / Lublin Młodzieżowy 5/77 t. 425-31  
Czesław Jakubowski Lublin ~~Młodzieżowy~~ Tuwima 14  
Adam Paszko Lublin Skrzetuskiego 4/128  
Zofia Strojnowska / rysownik/

Poniżej w charakterze kręcikorby wypili :

dh. Krzysztof Stanowski /gościnnie/  
dh. Wojtek Bartmiński